„Ktoby im to dał?”…

„Ktoby im to dał, żeby serce ich było takie, aby się mnie bali, i strzegli wszystkich przykazań moich po wszystkie dni, aby się im dobrze działo i synom ich na wieki?” (5 Mjż 5,29).

Zacytowałem ten werset w przekładzie Biblii Gdańskiej, gdyż ma on w nim szczególnie przyjmujące brzmienie; bo jest czymś głęboko poruszającym, gdy Najwyższy przyznaje się do Swej bezradności wobec wielu ludzi…

On, Stwórca i Suweren wszechświata; On, na którego Słowo ***„drży ziemia”*** (Jer 10,10) i ***„trzęsą się góry”*** (Ps 60,4); który w Swym ręku trzyma życie i śmierć każdego stworzenia – jest bezradny gdy ma do czynienia z ludźmi, którzy Go ignorują, nie chcą żyć zgodnie z Jego Przykazaniami i chodzić Jego drogami! Bo chociaż Jego życzeniem jest, ***„aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania Prawdy”*** (1 Tym 2,4), to obojętnym i nieposłusznym On nie może błogosławić i wspierać ich na drodze Prawdy, ani ich zbawić!

Jak napisał Wieszcz:

„JEDNYM SŁOWEM BÓG MOŻE ŚWIAT ZNISZCZYĆ, I NOWY WYSTAWIĆ; LECZ BEZ NASZEJ POMOCY NIE MOŻE NAS ZBAWIĆ”!

Ta smutna prawda wraca do mnie wielokrotnie, gdy rozmawiam z ludźmi o Bogu, Jego miłości, i o zbawieniu w Jezusie Chrystusie… Gdy słucham ich wykrętnych, lekceważących słów:

- Bóg? Jaki Bóg! Co pan mi tu o jakimś Bogu – przecież już dawno uczeni udowodnili, że wszystko powstało w drodze ewolucji!…
- Zbawienie? Jakie znowu zbawienie?… Dostanie pan łopatą – jak każdy, i tyle balu!… Owszem, jestem chrześcijaninem. Ale w bajki to już dawno przestałem wierzyć!…
- Bóg kocha człowieka – powiada pan. To dlaczego ja nie

czuję tej miłości?!… Dlaczego muszę tak ciężko pracować, do tego, za takie marne grosze?!… No, dlaczego?!…

- Mówi pan, że Jezus umarł za mnie… On za mnie wcale nie musiał umierać! Ja jestem porządny człowiek!
- Wie pan, różni ludzie, różnie gadają, a kto wie, jak jest naprawdę?!…
- Panie, <stamtąd> nikt jeszcze nie przyszedł, by powiedzieć, jak to jest naprawdę…
- Że co, grzech?… Ja grzeszę?… Niechby wszyscy żyli jak ja! A że coś tam sobie, tego… Panie, niby dlaczego Bóg miałby się na mnie o to gniewać?…
- Mówi pan, że powinienem czytać Pismo Święte. Panie, ja nie mam do tego ani chęci, ani głowy! Zresztą, skąd mam wiedzieć, że to, co tam napisane, to prawda…
- A co mi tam! Jeśli tylu będzie potępionych, to czemu nie ja?… Będzie nas więcej, a wie pan, że w towarzystwie jest weselej?…
- A niech mi pan da spokój! Mam na głowie poważniejsze sprawy – córka zdaje dziś maturę!

Ludzką rzeczą jest się mylić i błądzić, krzyczeć, gdy boli, i protestować, gdy ktoś uważa, że dzieje się mu krzywda. Dbać o zwykłe, codzienne sprawy, pracować i troszczyć się o rodzinę.

Ale ludzkim obowiązkiem wobec siebie samego i swego zbawienia, a także wobec Boga, jest pytać, dociekać i wyciągać wnioski. A dlatego myślący człowiek wysłuchuje argumentów i rozważa przedstawione dowody. Pozwala, by to one kształtowały jego umysł i poglądy, serce i uczucia.

Kto tak czyni, i jest w tym konsekwentny, znajdzie Boga, zrozumie Jego wolę dla swojego życia, i wejdzie na drogę

zbawienia.

Inni prawdopodobnie pozostaną tam, gdzie są.

SK

